

Dwanaście tomów wierszy Kazimierza Furmana



„Na początku pisałem kryminały dla naszej listonoszki” – wspominał Kazimierz Furman w chwili szczerości. „Ona bardzo lubiła je czytać. Jednak nigdy ich nie kończyłem. Kiedy miałem 15 lat, zakochałem się w starszej od siebie o pięć lat dziewczynie. Napisałem do niej list miłosny, który ona spaliła. Później były już wiersze”¹.

Czy tamta listonoszka pamięta pisane dla niej kryminały? Czy starsza o pięć lat dziewczyna zachowała wspomnienie o chłopaku z gorzowskiego Zawarcia, który z miłości do niej napisał poetycki list? Tego nie wiemy.

Natomiast wierszy pozostawił Furman dużo i czytelników miał licznych. Teraz, gdy po jego śmierci (zmarł 14 października 2009 r.) wiemy, że już więcej nie napisze, warto przypomnieć 12 jego tomików. Tym bardziej że dotrzeć do nich niełatwo. Wydawane były w niewielkich nakładach, najczęściej przez

samego poetę, bez formalnego wydawcy, rozprowadzane wśród znajomych, sprzedawane przez autora, bez pośrednictwa hurtowni i księgarzy. Dopiero ostatnie mają numery ISBN, ale czy ich egzemplarze obowiązkowe dotarły do bibliotek, także nie wiadomo.

Morawski – mistrz i Furman – jego uczeń

Zdzisław Morawski pozostawił zapis pierwszych kontaktów z Furmanem:

„07.01.1974 – Przed wieczorem był u mnie Furman. Pisze wiersze i stale robi w tej dziedzinie postępy. Cieszmy mnie, że moje uwagi nie są puszczane w próżnię.

09.01.1974 – Furman przyniósł mi przepisane wiersze. W maszynopisie jeszcze lepiej wyglądają. A chłopak spieszy się, niecierpliwi, chce widzieć

¹ E. Szutowicz, *Lamus Furmana* [wywiad], „Ziemia Gorzowska” 1996, nr 20.

nazwisko w gazecie. Nie wie, ile razy będzie gasił swoją gorączkę o nieufny lub niezyczliwy chłód otoczenia. Ale taka jest droga pisarza. Innej nie ma.

19.05.1974 – W »Nadodrzcu« ukazał się debiut Furmana. Ładny liryk, jaki dałem Koniuszowi. Tylko zdaje mi się, że ten chłopak ostatnio trochę zgłupiał. Cóż, za mądrość zdolnych do wierszowania ludzi nie mogę brać odpowiedzialności².

Wchodził więc Furman do poezji z błogosławieństwem gorzowskiego Księcia Poetów – Zdzisława Morawskiego. „To, co on mi dał, zostało. A były to naprawdę ważne rzeczy³ – powiedział znacznie później. Podkreślił też w wierszu *Rzecz o schodach* dedykowanym Zdzisławowi Morawskiemu:

Wschodziłem po tych schodach
Przemierzałem je w poziom i w pion
Deptąłem ten beton
Ażeby słowu miano słowa nadać
By wyjąć je z młyna byle jakich znaczeń
I tak je położyć aby się znaczyło⁴

Morawski nauczył go świadomości dobierania słów, dyscypliny literackiej wypowiedzi. Szybko jednak takie powinowactwo zaczęło Furmanowi ciążyć. Miał inną wrażliwość poetycką niż jego mistrz, musiał więc wyzwolić się spod tego wpływu. Natomiast Zdzisław Morawski swoje uznanie dla twórczości Kazimierza Furmana zachował do końca. W 1995 r. ukazał się jego szkic pt. *Gorzów w czasach Furmana* jako wstęp do tomu Furmana pt. *Wiersze*. Jest to jeden wielki pean dla talentu i postawy Kazimierza Furmana w mieście, które mu do piętnastu lat nie dorasta. „Uważam, że wiersze Furmana będą w pełni czytelne dopiero w roku 2002” – konkluduje Morawski⁵.

Powrót do osłupienia

Pierwszą książkę wydał Kazimierz Furman w 1976 r. Jej tytuł – *Powrót do osłupienia*. Wydawcą było Gorzowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, a wydrukowała Gorzowska Drukarnia Akcydensowa. Format A-6, stron 20, pomieszczono na nich tylko 12 wierszy. Na okładce rysunek Andrzeja Gordona.

W czasach cenzury i bardzo ograniczonego dostępu do papieru, taki debiut w nakładzie 300 egzemplarzy mógł uchodzić za sukces. Dziś zauważamy nieudolności typograficzne składu, a i wiersze tam zamieszczone zaskakują poddawaniem się autora ówczesnej obowiązującej konwencji. Żadnego z wierszy z tej książki Furman nie powtórzył.

Kształcenie pamięci

Drugą książkę Furmana pt. *Kształcenie pamięci* wydało Gorzowskie Towarzystwo Kultury w 1980 r. Stron też 20, ale wierszy już 15. Projekt okładki – Bolesław Kowalski. Wydaniu książki na pewno pomógł także Morawski, jako że był we władzach stowarzyszenia, jednak jako redaktor podpisał ją ceniony poeta warszawski Andrzej Tchórzowski. Związek to raczej inspirowany przez Morawskiego dla podniesienia prestiżu Furmana niż prawdziwy. Kilka tytułów wierszy z tego tomu zaskakuje deklaratywnością: *Tacy jesteśmy, Do poetów list otwarty, Jesteś mi, Kraju, Do obywatela szarego*. Ale obok: *Kiedy wyzwolony z cienia, Bardzo prywatny monolog, Jest w nas coraz mniej czasu*. Aktualna lektura tych wierszy rodzi pytanie: jak mogły stanąć obok siebie utwory tak odmienne zarówno tematycznie, jak i ze względu na zawartość literackiego obrazowania? Może to wynik jakichś ustępstw, np. politycznych, a może ciągły brak samoświadomości autora.

Tomik *Kształcenie pamięci* był rekomendowany przez redaktora jako bliski Stachurze i Milczewskiemu-Bruno. Z takim odczytaniem zdecydowanie rozprawił się Andrzej K. Waśkiewicz stwierdzeniem: „Być może (podobieństwo) jest w postawie, w sposobie życia. W twórczości wszakże – nie”. I dalej ostro o niespójności światopoglądowej Furmana: „Autor jak gdyby nie może się zdecydować, kim właściwie jest: jednym z »obywateli szarych«, posiadającym ten sam co oni status, tyle że dysponującym wrażliwością, która pozwala głębiej i intensywniej doświadczać rzeczywistość, czy też tej rzeczywistości diagnostą (co wymaga przyjęcia innej perspektywy poznawczej), czy wreszcie poszukiwaczem »światów ukrytych«, pragnącym »choć raz zdarzyć się w wierszu«. [...]”

2 Z niepublikowanych pamiętników Zdzisława Morawskiego. Tekst udostępniła Maria Morawska.

3 E. Szutowicz, j.w.

4 K. Furman, *Rzecz o schodach*, [w:] tegoż, *Wiersze*, s. 37.

5 Z. Morawski, *Gorzów w epoce Furmana*, [w:] K. Furman, *Wiersze*, s. 6.

Najlepsze efekty osiąga Furman w tych wierszach, w których bez dystansu, choć z pewną dozą autoironii rejestruje przypadłości szeregowego uczestnika rzeczywistości". Omówienie tomu kończy łagodniejszą konkluzją, choć także sarkastyczną: „Furman będzie zapewne poetą »profesjonalnym«, wyda trzecią, czwartą książkę. Otrzyma legitymacje ZLP. Te wiersze bowiem doskonale mieszczą się w »średniej statystycznej« młodopoetyckiego poezjowania. Tyle że wciąż nie potrafimy powiedzieć, na czym miałyby polegać indywidualność autora. Gdzie brzmi jego własny i tylko jego głos”⁶.

Image - poeta

W końcu lat 70. i na początku 80. Furman bardzo dużo pisze. Z tych zasobów, a przede wszystkim z poetyckich pomysłów z tamtych lat będzie długo jeszcze czerpał, czego nigdy nie ukrywał. Wiersze jego publikowane są w wielu czasopismach, systematycznie wysyła je na konkursy, które wygrywa. Nigdy nie sporządził wykazu nagród, ale było ich na tyle dużo, że poeta całkiem dobrze z nich żył. Jest coraz bardziej popularny, mimo że znaczących jego książek ciągle nie ma. Już miał zaakceptowany do druku tom wierszy w jednym z warszawskich wydawnictw, ale kryzys końca lat 80. spowodował, że wydawnictwo odstąpiło od umowy.

Tymczasem pracuje nad stworzeniem indywidualnego image. Zawsze będzie ubrany na czarno, zawsze z długim szalem, najpierw w różnych kolorach, potem wyłącznie białym. Zawsze miał czarne włosy, najczęściej dłuższe, związane w kitkę, a gdy czas przyprószy je siwizną – farbowane na czarno, czasami, od święta, nawet z czerwonymi pasemkami. W uchu kolczyk, na nadgarstku wytatuowana litera „U”, skrót od „ultio”, czyli „zemsta”, co mu pozostało z przelotnego kontaktu z satanistami. Najczęściej z papierosem i szklanką piwa. Mówił krótkimi zdaniem, często wyłącznie monosylabami, szybko, podczas mówienia szeroko gestykułował. Niewysoki, drobny, bardzo ruchliwy. Jeśli gdzieś pracował, to krótko, absolutnie nie angażując się w obowiązki, które nie wiązały się z poezją. Swoje sądy wypowiadał dosadnie, ostro, lekceważył autorytety, choć przecież je miał. Na przykład wysoko

ceniał twórczość Tadeusza Różewicza, ale kiedy spotkał się z nim na scenie teatru, odnosił się doń – delikatnie mówiąc – nieobyczajnie. Można było go lubić lub nie, on sobie z tego nic nie robił. Miejsce i towarzyską pozycję określała jego poezja.

Drzewo grzechu

Następny tomik poprzeczkę tę ustawił wysoko. A był nim wydany w 1989 r. przez Gorzowskie Towarzystwo Kultury tom *Drzewo grzechu*. Redagował go Zdzisław Morawski, graficznie opracował i zilustrował Andrzej Gordon. Stron też zaledwie 20, ale wierszy już 35. Tematycznie związane są wyłącznie z miłością, kobietą, różnymi odcieniami uczuć. Weszły tam wiersze pisane od 1974 do 1986 roku i nie jest ważne, czy inspirowane były przez jedną, czy kilka bliskich poecie kobiet. Ostre, gorączkowe to wiersze, zarówno w uniesieniach, jak i w degradacji siebie (poety), partnerki, ich uczucia. Wyraźne są w tych wierszach lektury klasyków literackich, odniesienia do Biblii. Horyzont intelektualny tego „chłopaka z Zawarcia” zdecydowanie się rozszerzył. Książka ta nie doczekała się żadnej osobnej recenzji.

Kalendarz polski

Na początku lat 90. w kraju się gotowało. Trudno wówczas było znaleźć wydawcę. Następny tomik zatytułowany *Kalendarz polski* liczy – jak wcześniejsze – 20 stron, ale zawiera tylko 12 wierszy. Nie ma formalnego wydawcy, ponieważ został – jak podano w metryczce – „wydany staraniem Bogdana J. Kunickiego dzięki bezinteresownej pomocy Zenona Kmiecika w 15 ponumerowanych bezpłatnych egzemplarzach autorskich”. Format B-6, papier kredowy, czarna obwoluta z naklejonym tytułem książki. Na stronie 3. wklejone zdjęcie Kazimierza Furmana, a w tle pomnik Adama Mickiewicza. W środku artystyczne zdjęcie Zenona Kmiecika oraz kartonowa wklejka z własnoręcznie przez Furmana napisanym wierszem *** (*Sokrat zamysłony*): drukowane, lekko pochylone litery, charakter pisma czytelny, staranny.

Jako rok wydania podano 1993, natomiast w środku mamy wiersz datowany 24 kwietnia 1993 r.

6 A. K. Waśkiewicz, *Trzy tomiki*, „Ziemia Gorzowska” 1981, nr 13.

Wiersze

To znak przemian. Do tej pory proces wydawniczy trwał nawet kilka lat. Tomik kończy postowie Bogdana J. Kunickiego, który rekomenduje ten zbiór: „[Wiersze] utrzymane w różnej atmosferze i nastroju, o zmiennej temperaturze doznań i refleksji, zawsze jednak podejmujące ważne problemy człowieczej egzystencji i ludzkiego nią zafascynowania. Ta poetyka i ta postawa nie może pozostawiać obojętną, przemawia jasno, rozumnie, z wyszukaną elegancją i niewymuszonym wdziękiem”⁷.

Wiersze zawarte w *Kalendarzu polskim* pisane były od 1981 do 1993 r. Poeta Kazimierz Furman, z pozoru odległy od wszystkiego, co nie ma związku z poezją, napisał jednak kilka wierszy inspirowanych politycznymi przemianami.

Tytułowy wiersz *Kalendarz...*, który powstał 14 grudnia 1991 r., czyli w 10. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, niesie więcej pesymizmu z powodu dotychczasowej atmosfery politycznej niż optymizmu z rodzących się przemian:

Niechaj już wszystko będzie czarne jak atrament
Jak żałobny kondukt
Jeśli nie umiemy widzieć tu inaczej (...)
Przyzwyczajeni do pochodów
Przywyknijmy do procesji
Tylko dlaczego wciąż ktoś z boku
W kościele dziwnie na mnie patrzy
Kalendarz polski tak się toczy
Z przyzwyczajenia
I z rozpacz⁸

Ten iście bibliofilski tomik rozprowadzony był przez autora wyłącznie osobiście. Od tej pory przede wszystkim taką formę sprzedaży przyjmuje Kazimierz Furman. Cenę tomików wyznaczał z zasady dość wysoką i podkreślał, że można dawać więcej. Sprzedaż tomików stała się jednym ze źródeł jego utrzymania.

Ten sam zbiór wierszy, ale już z drukowanymi zdjęciami, wznowił Furman w 1997 r. z adnotacją: „Wydawnictwo niniejsze oparte o analogiczną publikację Bogdana J. Kunickiego z 1993 r. wykonano staraniem autora w nakładzie 15 numerowanych egzemplarzy”.

Tom zatytułowany mało odkrywczą *Wiersze* ukazał się w 1995 r., choć gotowy do druku był już w 1992. To do tej książki wiosną tamtego roku Zdzisław Morawski napisał wstęp, w którym uznał Furmana za gwiazdę na szarym gorzowskim padole. Rysunki przygotowywał Andrzej Gordon, ale że nadzieje na druk były nikłe, zakończenie pracy stałe odkładał. Tymczasem niespodziewanie jesienią 1992 r. zmarli dwaj przyjaciele Furmana i współtwórcy tomiku – Gordon i Morawski. Jako dowód pamięci, Furman napisał dla nich wiersze, które włączył do tomu. Jako redaktor pod zbiorom tym podpisał się Bogdan J. Kunicki, a publikację zaopatrzone informacją: „Tomik wydano staraniem Klubu Myśli Twórczej »Lamus« dzięki finansowemu wsparciu Radia Zachód S.A. w Zielonej Górze oraz Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie przy współudziale Jazz Clubu »Pod Filarami« w nakładzie 500 + 50 numerowanych egzemplarzy bibliofilskich”. Format A-5, stron 40, wierszy 21. Książka ma nietypową dla Furmana buro-czerwoną obwolutę. Nazwisko autora i tytuł wydrukowano na niej niewielką białą czcionką. Wiersze drukowane są wąską czcionką, więc jakby ściśnięte, trudne w lekturze. Ilustracje Gordona duże, na całą stronę, zdają się wypierać tekst. Strona graficzna książki absolutnie nie zachęca do lektury. Tymczasem tom ten jako pierwszy ukazuje Furmana jako poetę pełnego wewnętrznych konfliktów, odkrywczego w warstwie językowej, z oryginalną, własną metaforyką. Otwierają go wiersze inspirowane malarstwem Andrzeja Gordona, szczególnie cyklem *Ukrzyżowania*, na której malarz obrazował kobietę na krzyżu. Ten krzyż – symbol *sacrum* – w potęczeniu z kobietą (erotyką), tu symbolizującą *profanum*, wraca w kilku wierszach jako wieczne balansowanie wartości i pojęć.

Jest tu wiersz o samotności poety w dociekaniu tych relacji, zaczynający się od słów: „Każdy wiersz to moje kolejne samobójstwo”, a kończący się konstatacją: „I sam sobie tylko znajomych doptywam okolic”⁹.

Książka ta doczekała się dwóch recenzji. Z pełnym uznaniem dla autora pisał o niej Leszek Żuliński

7 B. Kunicki, [w:] K. Furman, *Kalendarz polski*, s. 18.

8 K. Furman, *Kalendarz polski*, s. 14.

9 K. Furman, *** (*Każdy wiersz*), [w:] tegoż, *Wiersze*, s. 22.

na łamach ogólnopolskiego „Tygodnika Kulturalnego”: „Ten poeta nie mieści się w porządku społecznym ani obyczajowym. Ale on także nie mieści się w zastanym kanonie sztuki – ta poezja gwałtownie szuka innego języka, buntuje się przeciw obiegowemu modelowi liryczności. Nie mieści się w mitologii kulturowej, np. w sacrum religijnym. W końcu nie mieści się poeta sam w sobie – ma problemy z uzasadnieniem swojej własnej egzystencji, która go irytuje, zawstydzają, krępuje, wywołuje masę sprzecznych uczuć. »Tak mi się mnie pisać / Tam mnie się spodziewać / Dopokąd jeszcze życia jak zamiarów« – w takich konstrukcjach przecież kryje się pęd ku jakiemś dystansowi, całkowicie obiektywnemu dzianiu się życia. Myślę więc, że jest to pełen wachlarz alienacji – od egzystencjalnej ku społecznej. A za tym wszystkim kryje się w tych wierszach na pierwszym planie lekka ironia, sarkazm, kpina, ale głębiej i tak naprawdę – ból, pustka i rozpacz istnienia, dramat nieprzystosowania, zdwojone odczuwanie przeciwności losu i jego kosmicznych niespełnień. U Furmana to wszystko pobrzmiewa bardzo autentycznie; ten dramat nie jest udawany i nie jest szmirą. To jeszcze jedna odsłona »życiopisania« i aż boję się, by nie była zbyt dosłowna»¹⁰.

Książka zyskała także wnikliwą recenzję na łamach „Gazety Lubuskiej”, a napisał ją ówczesny profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, także poeta i krytyk literacki – Jan Kurowicki: „Wiersze tworzą swój »poetycki przedmiot« przez negację. Są jakby ciągiem odchodzenia od płaskich wiar i deklaracji, służącym temu tylko, by się nie wychylać. By dano im święty spokój i stoik z konfiturami. A Furman chce pełni, autentyczności, szczerości. I nie znajduje tego wszystkiego. Więc odchodzi. Ciągłe odchodzi. Natomiast każdy akt odejścia jest zarazem negacją różnych świętości i tabu. Nie po to, by je sprofanować, ale wyzwolić ich prawdę, która właśnie przez negację się ujawnia»¹¹.

Katalog z wierszami

W grudniu 1996 r. w gorzowskiej Małej Galerii miała miejsce wystawa szczególna. Fotograf Zenon Kmiecik przygotował cykl zdjęć portretowych

Kazimierza Furmana. Czarno-białe zdjęcia były wykonane jesienią, w plenerze, wśród pustych pól, na tle odrapanych szop. W takiej zgrzebnej scenerii Furman pokazany został z rozwianym włosom, ze zmierzwioną brodą, w czarnej koszuli, w za dużych spodniach, ale z uduchowionym wyrazem twarzy. Choć często zagubiony, pozostał wyrazistym człowiekiem z charyzmą. Mikry, mało urodziwy Furman okazał się doskonałym modelem.

Z okazji wystawy wydanych zostało 100 egzemplarzy 36-stronicowego katalogu o formacie A-5 z pięcioma wklejonymi zdjęciami Kmiecika (w każdym egzemplarzu inny zestaw) oraz z 10 wierszami Furmana. Pierwszy wiersz – *Załącznik do autobiografii (2)* rozpoczyna się od słów: „Nazywam się Jezus Chrystus / Nie mam stałego miejsca zamieszkania / Ani stałej posady / Zwolniono mnie za opilstwo w Kanie”. Można przyjąć – autobiografia Chrystusa. Ale następny wers sugeruje, że podmiotem lirycznym nie jest Jezus: „Teraz utrzymuje mnie opieka społeczna”¹². Podmiotem jest zwykły człowiek (autor?), którego na co dzień dotyczą takie same przykrości, jakie były udziałem Chrystusa, choć przecież był synem Boga. Relacje między człowiekiem a Bogiem to podstawowy temat wszystkich wierszy zamieszczonych w katalogu. Dość zaskakujące okazało się zestawienie tej tematyki ze zdjęciami.

Doświadczanie obecności

Tomik formatu A-5 datowany jest na 1997 r. Na ostatniej stronie znalazła się informacja: „Wydano własnym sumptem autora w nakładzie 20 egzemplarzy numerowanych”. Czarna obwoluta z tytułem na naklejce, stron 20, wierszy 15, na 2. stronie duże zdjęcie autora.

Bardzo to osobisty tom wierszy. Zdecydowana większość utrzymana w pierwszej osobie liczby pojedynczej, wiele nawiązań do smutnego dzieciństwa, a podstawowym doznaniem dorosłego twórcy jest samotność.

Tom ten omówiony został przez Jana Kurowickiego w „Gazecie Lubuskiej”. Recenzent powtórzył swoją wysoką ocenę twórczości Furmana, wyrażoną już w opinii o tomie *Wiersze* i przywołał utwór

10 L. Żuliński, *Koszmar obecności*, „Tygodnik Kulturalny” 1995, nr 50 z 10 października.

11 J. Kurowicki, *Ciągłe odchodzenie*, „Gazeta Lubuska” 1995, nr 157.

12 K. Furman, *Załącznik do autobiografii (2)*, [w katalogu z wierszami], s. 5.

pt. *Tak jestem* jako najbardziej reprezentatywny dla nowego, bo ukazujący dysproporcję między wspomnieniem dnia Pierwszej Komunii a otaczającym dorosłego autora światem Judaszów. Główny jednak nacisk położył na owe 20 egzemplarze nakładu, które nie mogą zagwarantować poznania wierszy przez zainteresowanych. Pisze: „Gdyby Furman mieszkał w Zielonej Górze, spokojnie mógłby rzecz wydać czy to w Pro Libris naszej Biblioteki Wojewódzkiej, czy też w And Andrzeja Bucka. W naszym bowiem mieście nie tylko dba się o talenty, ale też stara się je odsłaniać. W Gorzowie – jak widać – tego brak, choć to przecież dla władz miasta czy województwa żaden wydatek”¹³.

Wiele racji ma Jan Kurowicki, bo na pewno troska władz lokalnych o poetę mogłaby być większa. Tyle że on nigdy nie dopuszczał współpracy z władzami ani z żadnym wydawnictwem. W tej mierze także cenil sobie przede wszystkim niezależność.

I jeszcze nic nie wiem

Na styczeń 1998 r. datowany jest tomik *I jeszcze nic nie wiem* wykonany zdecydowanie amatorsko, z informacją, że „wydano staraniem autora w 50 numerowanych egzemplarzach”. Format A-5, 28 stron, 24 wiersze, szaro-zielonkawa kartonowa okładka.

Natomiast na luty 1998 r. datowany jest tomik pod tym samym tytułem, ale całkiem inny. Ten z lutego ma pomniejszony format A-5, czerwoną, kartonową okładkę z czarną obwolutą, zastosowano mniejszą niż w poprzednim, ale pogrubioną czcionkę, ma 36 stron, zawiera 28 wierszy. Autor usunął jeden wiersz, a dodał pięć, także nieco zmienił ich układ. Drugą edycję wyróżniają przede wszystkim rysunki Magdy Ćwiertni. Ten również „wydano staraniem autora w 50 numerowanych egzemplarzach”, ale autor dziękuję (pewnie za pomoc finansową) Jazz Clubowi „Pod Filarami”, Jurkowi Gawrońskiemu, Janowi Kaczmarkowi i P. J. Sierakowskiemu. Strona 18 jest pusta, ma tylko niewielki nagłówek: „Od autora”. Dlaczego w środku książki i dlaczego autor nic nie napisał, dziś już nie wiadomo.

Do obu włączył autor kilka wierszy publikowanych wcześniej w katalogu, o którym powyżej, ale

prawie zawsze ze zmianami. Druga edycja tomu dała autorowi możliwość dokonania zmian w stosunku do pierwszej, więc także z niej skorzystał. Wprowadził kilka wierszy dotyczących własnej rodziny – ojca i brata.

Analiza dwóch wersji tomu jest okazją, by skoncentrować uwagę na problemach warsztatowych. Porównajmy trzy wersje wiersza *Załącznik do autobiografii* (2): pierwszą z katalogu wystawy fotograficznej, drugą z tomiku ze stycznia i trzecią z tomiku z lutego. Powyżej cytowany był jego początek. Taki sam jest we wszystkich trzech wersjach. Ciąg dalszy też bez zmian: „Ale najczęściej stoję przy kościele / Z wyciągniętą ręką / Udając ślepca”. Końcówka w pierwszej wersji wyglądała tak: „To przychodzi mi z łatwością / Znam przecież takie różne sztuczki”. W drugiej i trzeciej wersji pozostał tylko jeden wers: „Znam przecież różne takie czary-mary”. Następna część wiersza zaczyna się od dwuwiersu identycznego we wszystkich wersjach: „Ludzie mną gardzą / Bo jestem życiowym nieudacznikiem”. W wersji pierwszej, tej z katalogu, ciąg dalszy całości ma aż siedem wersów: „Nie z własnej winy! / I co On na to / W moim wieku powinienem mieć żonę syna / Zbudowany dom / Posadzone drzewo / A nie włóczyć się po świecie / Czy bujać w obłokach”. W wersji drugiej pozostały tylko cztery wersy. Odrzucony został On (Bóg?), w styczniu formę bezokolicznikową autor zmienił na osobową, w lutym wrócił do bezokolicznika. W styczniu był inny szyk słów w ostatnim wersie. Styczeń: „W moim wieku powinienem mieć dom żonę syna / Posadzone drzewo / A ja włóczę się po świecie / W obłokach się bujam”. W lutym: „W moim wieku powinienem mieć dom żonę syna / Posadzone drzewo / A nie włóczyć się po świecie / Czy bujać w obłokach”. Zdecydowanej zmianie uległo zakończenie. W wersji pierwszej brzmiało ono: „Mam już tego wszystkiego dość / Powieszę się / Bo przecież poznałem zamiary człowieka”. W wersjach książkowych autor wprowadził takie zakończenie: „Skazany na życie / Ukrywam prawdziwe imię i nazwisko”.

Temat Chrystusa-człowieka był dla Furmana na tyle frapujący, że pracował nad wierszem także po jego publikacjach. Odrzucił sformułowania banalne („Mam już tego wszystkiego dość”), skondensował

13 J. Kurowicki, *Doświadczenie obecności*, „Gazeta Lubuska” z 15-16 listopada 1997.

wypowiedź (zamiast: „Zbudowany dom” jest po prostu „dom”), a co najważniejsze, odrzucił ingerencję Boga („On”). Natomiast najwięcej kłopotów miał autor z pointą. W wersji pierwszej Chrystus poddaje się, bo „poznałem zamiary człowieka”, czyli uznaje swoją moc za niewystarczającą, aby mieć przewagę nad człowiekiem. W wersji książkowej – „Skazany na życie” Chrystus wtapia się w ludzi, staje się anonimowy. Może jest wśród nas?

Tom *I jeszcze nic nie wiem* zawiera w tytule stwierdzenie braku wiedzy (pewności, jasności poglądów?), ale i nadzieję na poznanie. Jest to tom ważny w twórczości Kazimierza Furmana, bo rozpoczyna jego rozważania o śmierci i o Bogu. Żadna z wersji tomu *I jeszcze nic nie wiem* nie miała recenzji.

Odmienne stany obecności

To pierwsza książka, której zarówno opracowanie, jak i zawartość były adekwatne do artystycznej pozycji autora. Format B-6, stron 60, obwoluta czarna z graficznym portretem autora z profilu, rysunki Magdy Ćwiertni, a tylko zszycie metalowymi spinaczami obniża graficzną rangę. Książkę wydano w 500 egzemplarzach + 25 bibliofilskich. Wydrukował ją Zakład Usług Poligraficznych „Druk” z Gorzowa. Lista darczyńców, którzy złożyli się na wydanie książki, jest długa: obok wydziałów kultury Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego, wymieniono klub „Lamus”, pracownię architektoniczną „Dom” oraz Fundację Kresową „Polonia”. Fundacja ta występuje również jako wydawca, numer ISBN pochodzi z jej puli wydawniczej.

Wstęp napisany przez cenionego krytyka literackiego Andrzeja K. Waśkiewicza kończy się słowami: „[Wiersze] niby proste, niby zwykły opis albo konfesyjne wyznanie, a przecież rozbłyskują wewnętrznymi znaczeniami, sytuują się polemicznie wobec utartych (lub właśnie ucierających się) sądów o świecie. One nie chcą do niczego dołączać się ani dopisywać. Są po stronie realności, rzeczywistości doświadczanej aż do bólu”¹⁴.

W książce pomieszczono 48 wierszy, ale jest tu tylko 13 nowych, a 35 powtórzonych przede

wszystkim z *Kalendarza polskiego* i z *I jeszcze nic nie wiem*. Tytuł tomu przeniósł autor z wiersza z *Kalendarza polskiego*. Fraza kończąca ten wiersz: „Żyję / I jest to naprawdę kłamstwo / Kłamię / I jest to dopiero życie” tam obrazująca zakłamanie w sferze polityki, tu nabiera szerszego znaczenia. Wiersze dotyczą życia prywatnego (znakomity wiersz *Z życiorysu własnego matki*), tradycji literackich, sztuki, wiary, śmierci, także szarej codzienności.

„O czym jest nowy tom poezji Kazimierza Furmana?” – pyta w recenzji Jarosław Naus – „O wszystkim chyba, co najważniejsze. O potrzebie miłości, potędze uczuć i gorączkowym ich poszukiwaniu. O szaleństwie osamotnienia w świecie i potrzebie dzielenia się z kimś. O zgiełku i chaosie bezrozumnie rozpędzonego świata. O nakręconym raz i nie-odwołalnie zegarze, odmierzającym czas ziemskich zmagań każdego z nas. O Tym, który ten zegar nakręcił. Ta poezja dotyczy nędzy ludzkiego ciała i potęgi ducha. Niedociecznej zagadki śmierci i osławiania się z jej nieuniknionym przyjściem. Fikcyjności rzeczy doczesnych, bezcelowości nerwowej, ziemskiej krzątaniny i rzeczywistej wartości człowieczeństwa. Piękna idea i pokraczności, przypadkowości praktyki. Prawd zbudowanych na kłamstwie. Wielu jeszcze zagadnień ważnych i mniej ważnych, fizycznych i metafizycznych, racjonalnych i irracjonalnych, umiejscowionych w czasie i pozostających poza nim”¹⁵.

Natomiast Jan Kurowicki w omówieniu tomiku wskazuje na przyczyny ambiwalencji w różnych stanach autorskiej obecności: „Wszystkie te wiersze łączy emocjonalność stanowiąca reakcję na brak zakorzenienia w świecie. Nie ma to nic wspólnego z jakimś roztkliwianiem się nad sobą, lecz stanowi przejaw świadomego wyboru niezgody na rzeczywistość”¹⁶.

W konkursie o Lubuski Wawrzyn Literacki tom *Odmienne stany obecności* uznano za najlepszą książkę wydaną na Ziemi Lubuskiej w 1998 r., za co Kazimierz Furman otrzymał właśnie Lubuski Wawrzyn. Był to pierwszy Wawrzyn dla autora z Gorzowa i – jak sam wielokrotnie podkreślał – nagroda, którą cenił najwyżej. Do tej pory pozycję Furmana w świecie literackim silniej niż dokonania

14 A. K. Waśkiewicz, *Doświadczając aż do bólu*, [w:] K. Furman, *Odmienne stany obecności*, s. 4.

15 J. Naus, *Znów ze słowami w zмовіе*, „Arsenał Gorzowski” 1998, nr 12.

16 J. Kurowicki, *Cała obecność*, „Gazeta Lubuska” 1998, nr 91.

określał mit, który sam sobie zbudował. Teraz ten mit został poparty przez autorytety, a Furman otrzymał artystyczną legitymację.

Autoportret z drugiej ręki

Jeszcze przed otrzymaniem Wawrzynu Kazimierz Furman złożył w drukarni następną książkę, która wyszła w maju 1999 r. To dwujęzyczny *Autoportret z drugiej ręki / Selbstporträt aus zweiter Hand*. Najgrubsza, bo licząca 100 stron książka, w formacie takim jak poprzednia, także z czarną obwolutą, takim samym literacizmem nazwiska i tytułu oraz z tym samym graficznym portretem autora. Na pierwszy rzut oka może się mylić z *Odmiennymi stanami obecności*. Książkę wydało Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Literackie „Prom”, a sfinansował Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Wszystkie wiersze tłumaczyła ceniona tłumaczka – Karin Wolff

Tytuł podkreślający „drugą rękę”, tłumaczenie na język niemiecki, układ z wierszami w języku polskim po lewej (gorszej) stronie, a w języku niemieckim po prawej mogły sugerować, że jest to dokonany przez autora wybór dawnych wierszy. Tymczasem nie. Spośród 39 tylko 4 publikowane były we wcześniejszych tomikach, a żaden w *Odmiennych stanach...* Furman przygotował nowe wiersze, całkiem inne od poprzednich także w temperaturze przekazu. Nie ma tu emocjonalności, która dominowała w poprzednim tomie, jest natomiast refleksja nad światem, nawet sarkazm i żal, że tak źle został urządzony. „Dopatrywałbym się w wierszach Furmana trudu dźwigania ciemnej, bolesnej, niekiedy bardzo tragicznej, nie dającej się oswoić, egzystencji” – pisał w recenzji tomu Czesław Sobkowiak. „Wysiłek dźwigania, a nie bunt. Jest to jeszcze jeden powód, dla którego cenię wiersze Furmana”¹⁷.

Z tego tomu pochodzą ważne w dorobku Furmana wiersze jak poemat zaczynający się od słów „Ten wiersz mógłby napisać poeta Tadeusz Różewicz”, tu jest rozrachunkowy poemat *Nie odplywaj Ameryko w historię*, czy wreszcie nowe odczytanie relacji polsko-niemieckich w wierszu *Hans M. Enzensberger oprowadza syna po mapie*. Dzięki nie tylko polskiemu, ale także niemieckiemu adresatowi

Furman poszerza znacznie horyzont obserwacji, pisze o sprawach ważnych dla świata. O tych, które on uważa za ważne dla świata. Żadna inna wiedza ani doświadczenie się nie liczą.

Drzewo grzechu +

W dwóch ważnych tomach, o których powyżej, tematyka kobiety, miłości, erotyki, zeszała na dalszy plan. Tymczasem Furman miał wiele dobrych wierszy z tego kręgu. W 2000 r. postanowił je wznowić. Książce nadał tytuł *Drzewo grzechu +*, nawiązujący do tomu wydanego w 1989 r. Do nowej edycji włączył wszystkie wiersze z pierwszego tomu, dodał 14 wierszy już wcześniej publikowanych w innych tomach i tylko jeden całkiem nowy. Książkę wydała także Fundacja Kresowa „Polonia”, a sfinansował Wydział Kultury Urzędu Miejskiego. Ma format B-6, czyli taki jak dwa ostatnie, czarną obwolutę z tą samą grafiką Andrzeja Gordona, która zdobi pierwsze *Drzewo grzechu* (tam rysunek jest czarny na białym tle, tu biały na czarnym). Liczy 56 stron, nie ma rysunków Gordona, które były w tomiku z 1989 r. Druk – znów PUP „Druk”.

W wierszach jest wiele kobiet życia Furmana: od matki do ukochanej córki Aldy, a po drodze liczne (bez imion i nazwisk), które kochał, pożądał, odrzucił, znieawidził. Są rozmaite stadia miłości, ale mimo różnorodności doznań dominująca okazuje się samotność. A przecież – jak podkreśla Czesław Sobkowiak – „mimo wszystko są to wiersze jaśniejsze w klimacie”¹⁸.

Brzemie

Po trzech tomach publikowanych rok po roku, na następny tom Kazimierz Furman kazał czekać aż dziewięć lat. W czerwcu 2009 r. ukazał się tom *Brzemie* w formacie takim samym jak *Odmienne stany...* i *Autoportret...*, także z czarną obwolutą, ale z innym portretem graficznym. Książkę wydano dzięki wsparciu Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Gorzowie oraz osób prywatnych: Anny Makowskiej-Cieleń, Pawła Sierakowskiego, Leszka Bończuka i Janusza Dreczki. Wiersze poprzedza szkic *O twórczości Kazimierza Furmana* autorstwa

17 Cz. Sobkowiak, *Poetyckie autoportrety Kazimierza Furmana*, „Ziemia Gorzowska” 1999, nr 49.

18 Cz. Sobkowiak, *Piętno egzystencji*, „Pro Libris” 2006, nr 1(14).

Andrzeja K. Waśkiewicza, ale – jak się wydaje – znacznie wcześniejszy, bo nie dotyczący tego zestawu wierszy, a ukazujący miejsce Furmana z perspektywy socjologicznej. Książka liczy 68 stron i znalazł się w niej tylko jeden wiersz – (tu: *Gniazdo*, wcześniejszy tytuł: *Santocko 1985*), publikowany w poprzednim tomie. Autor wrócił do datowania wierszy. Dominują tu wiersze nowe, napisane ostatnio, ale są i starsze, publikowane dotąd wyłącznie na łamach prasy. Dobre zostały tematycznie, wszystkie bowiem dotyczą końca ludzkiej egzystencji, śmierci i miejsca Boga w tym procesie. Tytuł tomu *Brzemie* autor przeniósł z tytułu jednego z najwcześniejszych wierszy tu zamieszczonych, bo pochodzącego z 1980 roku. Od 30 lat miał świadomość, że niesie to brzemie.

Wiersz *Miało być pięknie* kończy słowami: „To ani farsa / Ani dramat // Jest smutno / A miało być pięknie // To może nie będzie aż tak źle / Rozstać się / w porę”¹⁹. Rozstanie nadejdzie. Nie ma dwóch zdań. Tylko: kiedy jest „w porę”? I co pozostawi po sobie poeta? W innym wierszu pisze: „Każdego dnia i o każdej porze / Poecie coś się rodzi / Poecie coś się wymyśla / Poecie coś nie wychodzi”²⁰. Gdzie indziej zaś: „I choć życie ich zdradza / Wymyka się spod kontroli // Chcą je dopisać do końca”²¹. W innym wierszu mówiącym jednoznacznie o śmierci pisze: „Jestem pogodzony / Czekam cierpliwie na sen”²².

Mimo ciemnego tonu dominującego w całym tomiku, Kazimierz Furman przypomniał – jako jedyny powtórzone – wiersz *Santocko 1985* (tu: *Gniazdo*), chyba najpiękniejszy swój wiersz o urodzie świata i o człowieku żyjącym w symbiozie ze światem.

W czerwcu 2009 r. było już wiadomo, że Kazimierz Furman jest poważnie chory, że nadzieja na powrót do zdrowia znikoma. Że tom *Brzemie* to jego pożegnanie ze światem i z poezją. „To są wiersze-żalniki” – napisał Leszek Żuliński. „Śmierć oczekiwana entuzjastycznie? – to by chyba przerażało prawdę życia i prawdę umierania lub wymagało żelaznej, nawiedzonej wiary w boską transcendencję.

Ale Furman nie tą kwadrygą powozi. On, jak zawsze się trzymał, tak i teraz trzyma się konkretnie, przyziemia, życia tętniącego prawdą. A domysł prawdy o nicości jest bardziej z jego biografii i jego poetyki niż domysł prawdy o wieczności. Inaczej więc być nie może. Kazimierz Furman wydał swój kolejny mocny, przejmujący, autentycznie brzmiący tom wierszy”²³.

Dla przyszłego wydawcy

2 października 2009 r. Kazimierz Furman odebrał *Motyła* – nagrodę kulturalną Prezydenta Gorzowa Wlkp. za tom *Brzemie*. 14 października zmarł.

W jego biografii podawanych jest 12 tytułów tomików. Powyższy przegląd wskazuje, że wiele z nich było efemerydami, a więc wymagałyby przypomnienia. Kazimierz Furman kochał swoje wiersze, pracował nad nimi, ale nie dbał o publikację dorobku. Nie miał zaufania do wydawców, nie pozwalał sobie pomagać przy doborze wierszy, nie dopuszczał redakcyjnej współpracy. Sam także rozprawdzał swoje tomiki. Podobno całkiem nieźle wychodził na ich sprzedaż, ale dziś okazuje się, że nie ma ich w bibliotekach i że dotarcie do wszystkich jest niemal niemożliwe.

Pamiętać przy tym trzeba, że Kazimierz Furman napisał także wiele opowiadań nagrodzonych na konkursach, że jest autorem powieści, ale jego utwory prozatorskie nigdy nie ukazały się w formie książkowej.

Natomiast sporo publikował w prasie. Bibliografia jego publikacji prasowych opracowana w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie zawiera blisko 100 pozycji, a często pod jednym numerem kryje się kilka wierszy. Dotarcie do nich, wybranie ostatecznej wersji, zgodnej z intencją autora, to zadanie dla przyszłego wydawcy dorobku Furmana. Zadanie niełatwe, ale koniecznie trzeba je wykonać i to możliwie jak najszybciej, bo dopiero wtedy objawi się cały dorobek tego – z pewnością – wyjątkowego poety.

19 K. Furman, *Miało być pięknie*, [w:] tegoż, *Brzemie*, s. 39

20 K. Furman, *** (*Poecie wymyśla się*), [w:] tegoż, *Brzemie*, s. 65.

21 K. Furman, *** (*Są poeci*), [w:] tegoż, *Brzemie*, s. 53

22 K. Furman, *** (*Bóg / Co mnie bardzo zastanawia*), [w:] tegoż, *Brzemie*, s. 56.

23 L. Żuliński, *Wiersze-żalniki*, „Pegaz Lubuski” 2009, nr 2.